ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 19. Poznań w sobotę dnia 9 maja 1868. № 19.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Kilka uwag nad publikacyą Dra Karóla Libelta pod tytułem:

Koalicya kapitału i pracy.

Któż z nas, a mianowicie z nas ziemian, walczących codziennie z przeciwnościami i przykrościami najrozmaitszego gatunku, nie westchnął za owym rajem pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, wynikającym z zadosyćuczynienia wszystkim potrzebom i wymaganiom własnym i otaczającego nas świata i społeczeństwa. Któż nie zapragnął śród téj walki z przyrodą, z słabościami i namiętnościami ludzkiemi otoczyć się bujnemi łanami życiodającego zboża, obficie wykarmionym dobytkiem, a nadewszystko pogodnemi twarzami tych, co w pocie czoła swojego dla nas i z nami pracują. Któż nawet nie kusił się o to, aby tym lub owym sposobem taki ideał choć w przybliżeniu urzeczywistnić?

Z ziemią i dobytkiem, toć pół biédy jeszcze. Przy pracy, usilności i wytrwałości, a rozględném szafowaniu danemi zasobami, przyjść może człowiek do tego i przychodzi, że ziemia dobrze uprawiona rodzi nieomal to, czego pan jéj zapragnie; że podwórze i tworzące je zabudowania dają obraz ładu, wznosząc się symetrycznie i wygodnie; że dostatnio utrzymany dobytek przysparza dochodu i cieszy oko właściciela dobrą tuszą i okazałą formą. — A ludzie? — Mimowolnie zatrzymuje się tu z piórem i myśl nasza, bo oto twardy orzech nie kruszy się tak łatwo w kleszczach wiedzy ludzkiéj, a ludzie — od owego raju, w którym wedle biblijnego podania tylko piérwsi rodzice i to nie długo zamiészkali, od téj pory, gdzie rządzenie się wolą swoją przenieśli nad błogi stan pokoju nakazanego im zakonu, od téj pory — tułają się w biédzie i znoju, napróżno szukając gościńca, który do utraconéj prowadzi swobody. Prawodawcy, mędrcy i filantropi od czasów, jak dziejów pamięć sięga, silili się i siłą nad rozwiązaniem stanowczém tego zagadnienia, ale nad szczytne ideały takiéj Rzeczpospolitéj Platona albo Utopii Tomasza More, nad teorye Fourierów, Cabetów i podobnych im myślicieli, niewieleśmy jeszcze postąpili na drodze rozwiązania tego wielkiego problematu społeczeńskiego. Otóż i głośnego imienia i niedzisiajszéj zasługi na polu wiedzy ludzkiéj ziomek nasz w świéżo wydaném dziełku przedkłada nam nowy sposób rozwiązania jednéj z palących kwestyi gospodarstwa społecznego. Autor „Koalicyi kapitału i pracy,“ wywodząc pracę jako wynik woli człowieka, rozróżniając ją tak od roboty, jako pracy niewolnéj, w dalszém rozpatrywaniu się widzi, jak praca w stósunku i kombinacyi z kapitałem temuż uléga; jak skutkiem tego w stósunku społeczeńskim ludzie pracy stają się niejako niewolnikami kapitału i zmuszonymi się widzą albo wieść marny żywot w nędzy i ubóstwie, albo szukać lepszéj doli w krajach zamorskich. Najlepszym i radykalnym środkiem na tak nieszczęsny ustrój ekonomiczny i socyalny uważa daléj własność, a najpewniejszym środkiem nabycia jéj zespolenie pracy z kapitałem, t. j. ową koalicyą kapitału i pracy. Taka, jeżeli ją dobrze zrozumiałem, jest w najogólniejszych zarysach myśl Autora „Koalicyi kapitału i pracy“, którą w następujący sposób urzeczywistnić zamiérza i radzi.

Za przykładem spółek robotniczych w Anglii i Niemczech,

a mianowicie fabryki wyrobów mosiężnych Borcherta młodsz. w Berlinie chce, ażeby i większe gospodarstwa wiejskie z czeladzią swoją w taką spółkę się przeobraziły.

Dziedzic zatém ma się zrzec wyłącznéj własności mienia swego na rzecz spółki, do któréj wstąpić mają jak współwłaściciele urzędnicy jego, czeladź, jednem słowem cały organizm gospodarczy ludzi w niém zatrudnionych i to tym trybem: Oszacowany ogólnie majątek ziemski każdego folwarku ma się zamienić na przedsiębiorstwo akcyjne, czyli sprzedać spółce za odpowiednią ilość akcyi, z których część przeważnie większą zatrzymuje dotychczasowy dziedzic, a zbywającą resztę kupują urzędnicy jego i czeladź i stają się wszyscy tym sposobem spółwłaścicielami odnośnego majątku ziemskiego, którym daléj na wspólne ryzyko, a więc zysk i stratę gospodarzą. Dotychczasowy dziedzic zatrzymuje z razu aż do umocnienia się spółki dyrekcyą i kierunek zarządu z komitetem akcyonaryuszów, mającym w tym czasie tylko głos doradczy. Wszyscy akcyonaryusze są płatni w miarę pracy i stanowiska swego w organizacyi gospodarczéj, i w tym też stósunku z zysków przedsiębiorstwa pobiérają premie i dywidendy, po odtrąceniu naturalnie kosztów, assekuracyi i procentów, odkładających się na fundusz rezerwowy. Wszelkie emolumenta w naturaliach, jak ogrody, trzymanie krów, świń, gęsi, ordynarye znoszą się, a co który z akcyonaryuszów potrzebować będzie, dostanie albo za gotowy grosz, albo na konto swojéj premii i dywidendy. Dziedzicowi dotychczasowemu ma być dozwoloném excypowanie sobie domu, ogrodu, koni, tudzież fabryk i owczarni lub nawet innéj gałęzi gospodarstwa, do któregoby go ciągnęło osobliwe amatorstwo.

Taki ustrój, zdaniem Autora „Koalicyi kapitału i pracy,“ miałby w następstwie przedewszystkiém nadanie każdemu pracującemu własności, więc ugodnienie robotnika, większą pilność i skrzętność każdego akcyonaryusza, a tém samém podniesinnie produkcyi, a zatém dobrobytu spółki i każdego spólnika z osobna, zobopólny dozór, a więc z jednéj strony uproszczenie organizacyi gospodarczéj, a z drugiéj umniejszenie szkód wynikających z niedbalstwa, pijaństwa, złodziejstwa i wszelkiéj złéj woli, a zatém umniejszenie kosztów gospodarstwa i umoralnienie spólników; nareszcie utrwalenie organizacyi gospodarczéj i zapewnienie jéj gotowych zawsze i chętnych pracowników.

Tak ponętny obraz radykalnéj zaiste reformy stósunków ekonomicznych i społeczeńskich, rozprowadzony nadto do bardzo drobnych szczegółów organizacyi takiéj spółki, roztacza w rzeczoném dziełku przed nami P. Karól Libelt i to tém ponętniejszy, ile że poparty powagą głębokiego myśliciela, głośném na cały kraj nasz i daléj imieniem, a nareszcie zapowiedzią próby, mającéj się przez niego samego na własnym dokonać majątku. Ponieważ rzecz to jest wagi w następstwa nieobliczonéj, słuszną być uznał sam autor i słuszną jest zaiste, aby wszechstronnie rzuconą myśl przerobiło zastanowienie i rozpatrzenie, aby snać pokusa nęcącego pomysłu co gorętszych przynajmniéj nie wprowadziła na bezdroża.

I otóż nasuwające się po głębszém rozmyśleniu rzeczy uwagi i gospodarczéj publiczności i Szanownemu Autorowi niniejszém przedłożyć za sumienny sobie poczytuję obowiązek. Przedewszystkiém zaznaczyć winienem, że najzupełniéj z Autorem „Koalicyi“ zgadzam się na to, że własność jest produktem pracy, że własność rozróżniamy przemienną, konsumcyjną i trwałą, produkcyjną, jak i na to, że przyrodzoném jest każdemu człowiekowi pracującemu dążenie do własności trwałéj, jako dotykalnego owocu pracy jego, i że ona, jak utrwalenie woli jego, zachodu i dążności, daje mu najpewniejsze poczucie i świadomość godności człowieczéj. Jeżeli więc tak się rzeczy mają, zachodzi dalsze pytanie, czy droga, jaką P. Libelt, celem doprowadzenia czeladzi naszéj do nabycia własności, wskazuje w onych spółkach gospodarczych, jest właściwą i celowi temu odpowiednią. Otóż o tém śmiem wątpić.

Każda spółka jest niejako zatarciem indywidualności, zlaniem się jednostek w jednę wielką całość. Tak też spółka majątkowa pochłania indywidualne własności, aby z nich utworzyć jednę ogólną, niepodzielną, usuniętą naturalnie z pod władzy jednostki. Spółka zatém bezpośrednio nie tworzy własności indywidualnéj, ale ją znosi. Akcya, którą każdy członek spółki nabywa, jest naturalnie jego własnością wyłączną, ależ ta akcya jest niczém więcéj, jak wyrazem i d e a l n é j części jego w majątku spółkowym, tytułem do korzyści spływających na majątek spółkowy, a nawet i do waluty, jaką akcya ta brzmieniem statutu spółkowego, albo kursu jéj targowego mieć może i ma, ale nigdy tytułem do części rzeczywistéj, dotykalnéj majątku ziemskiego.

Gospodarstwo folwarczne jest, jak wiadomo, bardzo skombinowanym organizmem, jako taki niepodzielne. Można oddzielić kawał gruntu, łąki, lasu od niego, ale kawałka gospodarstwa odciąć nie można. Spółka więc, któraby na sposób, o jakim mowa, nabyła je na własność, tylko zyski, jakie z gospodarstwa osięgnie, wedle stósunku każdéj akcyi rozdzielić może, nigdy zaś gospodarstwa samego.

Każdy zagon roli, każdy koń, wół, owca i t. d. nie są i nie będą własnością każdego z akcyonaryuszów, ale własnością spółki, osoby moralnéj, korporacyi. To więc, o co projektującemu ten rodzaj koalicyi pracy i kapitału głównie chodziło, ażeby robotników doprowadzić do indywidualnéj własności, wcale się tu osięgnąć nie da. A że pojęcie spółki i, co się z tém wiąże, korporacyi i jéj atrybucyi jest oderwaném, abstrakcyjném, wymagającém rozleglejszéj kombinacyi umysłowéj, więc prostemu umysłowi naszéj czeladzi niełatwo ono przypadnie do umysłu i świadomości.

Zrozumiałby on łatwo (i tak też pewnie z razu wyobrażać sobie będzie) spółkę, w któréjby doił krowy, strzygł owce i zbiérał plony pola na swoję korzyść porówno z innymi, wszakże spółka majątkowa, w któréj nic mu ruszyć nie wolno, ale pracować nadal, a wyglądać, co mu z ostatecznego przychodu się okroi, nie przypadnie ani do jego pojęcia, ani do skłonności, tém mniéj, że wstępem do téj spółki ma być oddanie może całéj własności (waluty akcyi), na jaką się zdobyć jest w stanie.

I ta korzyść, którą Autor „Koalicyi“ upatruje w usilniejszéj pracy akcyonaryuszów, na wzajemném dozorowaniu się i szanowaniu wspólnéj własności, a zatém ogólne umoralnienie ludu na téj drodze osięgnąć się nie da.

Uszanowanie cudzéj własności jest poczuciem w bardzo słabym u ludu naszego odzywającém się stopniu, a drobne szkody i kradzieże rzeczą tak codzienną, że najmniejszego nie budzi skrupułu. Wątpię, ażeby spółka i niejasne o jéj

istocie wyobrażenie na tę skłonność i rozjaśnienie odnośnych pojęć korzystnie wpłynąć mogły, owszém przeświadczenie, że majątek spółki, to majątek wszystkich, a zatém i każdego z osobna, że więc i przekroczenie mniejsze i łatwość większa, raczéj pochopniejszymi uczyni tego rodzaju akcyonaryuszów do korzystania z niego osobistego ze szkodą ogółu, aniżeliby ich od tego wstrzymywać i wyższém poczuciem poszanowania wspólnéj własności przejmować miało.

A o wiele gorzéj stawia spółka tego rodzaju dotychczasowego dziedzica majątku. Dla bardzo wątpliwych zysków materyalnych, dla wątpliwszych jeszcze korzyści moralnych ma on sam nietylko zrzec się samodzielnéj i niewiązanéj żadnym wpływem zewnętrznym administracyi swego majątku, ale nadto ten swój majątek oddać na rzecz spółki, w któréj, prawda, pozostaje mu główny wpływ moralny i znaczenie materyalne, ale która ostatecznie najzupełniéj nadal w jego wchodzi prawa. Takiego poświęcenia wymagać od właścicieli jest rzeczą już co najmniéj niezwyczajną, wszakże usprawiedliwić da się tam, gdzie wielkie korzyści społeczeńskie i ekonomiczne równoważą albo wcale przeważają stratę jednostek lub pewnéj klasy społeczeństwa. O takowych zaś wątpić mamy powody już dla tego, co się dotąd powiedziało i co jeszcze daléj zauważyć nam przypadnie, bo i pod względem ściśle ekonomicznym nie obiécują spółki tego rodzaju spodziéwanych korzyści.

Już sam Autor „Koalicyi“ słusznie zauważa, że gospodarstwo wiejskie, choć dobrze prowadzone, z trudnością więcéj niż 5% zysku od kapitału przynosi, a po największéj części trzeba przychód ten i na niższą sprowadzić odsetkę. Wprawdzie obiécuje on sobie, że skutkiém spółki, kiedy każdy akcyonaryusz gorliwiéj brać się będzie do pracy, kiedy wzajem w uczciwém prowadzeniu się pilnować i dozorować się będą, i koszta niepotrzebnych już dozórców się skréślą i produkcya w ogóle się podniesie. Według tego przecież, cośmy dopiéro zauważyli, ten pomyślny obrot rzeczy jest więcéj niż wątpliwym, a raczéj przeciwnego skutku obawiać się trzeba, to jest, że gdy skutkiem poczucia się spółwłaścicielem majątku karność i rygór zwolnieją, zwolnieje tém samém i gorliwość robocza, a spodziéwany zysk większy niewielkim tu będzie bodźcem, bo naprzód zysk ten, daleki i niepewny, nawet i światlejszego nie za nadto zapali, a potém przyzna mi to z Szanownym Autorem każdy bezstronny, kto z ludem naszym roboczym miał do czynienia, że w ogóle mocniejsze zarobkowanie, choć i przy natychmiastowéj korzyści, wyjątkowo tylko zagrzéwa robotników do gorliwszych i wytrwalszych wysileń.

Ale przypuściwszy nawet, że rzeczywiście znalazłaby się w spółce ta większa gorliwość i uczciwość akcyonaryuszów, to i tak zwiększona produkcya, zyski każdéj akcyi do bardzo drobnych redukuje rozmiarów.

Tu jest miejsce zwrócić uwagę na wielką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy przedsiębiorstwami tego rodzaju czysto finansowemi albo przemysłowemi, a gospodarczemi. Wszelakie spółki zawięzuje spólny interes. Czego jednostka dokonać nie może, tego łatwo dokonywa mnóstwo jednostek, w jeden połączonych organizm. Z tego założenia wynika już, że co do udziału spólników zachodzić musi pewien arytmetyczny stósunek.

Gdzie jeden daje wszelką substancyą majątku spółkowego, a inni nic, albo drobniuchną tylko cząsteczkę, tam ustrój spółkowy jest czysto illuzyjnym, tam spółki rzeczywistéj nie ma i być nie może, a w najlepszym razie kończy się na tém, że ów główny spólnik, (jak go tu nazwiemy,) wyzyskiwać będzie resztę spólników, że się stanie absolutnym panem całego przedsięwzięcia spółkowego. Dla tego w przedsięwzięciach akcyjnych finansowych, (kolejach żelaznych i t. p.,) zagradzają temu statuta spółek, ażeby w jednym ręku nie gromadziła się za nadto wielka ilość akcyi w liczebnym niestósunku. W przedsięwzięciach fabrycznych, gdzie właściciel z robotnikami swojemi wchodzi w taką spółkę, zachowuje się stósunek liczebny o tyle, o ile fabryki zatrudniają stósunkowo wielką liczbę (kilka set, albo kilka tysięcy) robotników, których akcye, razem wzięte, równoważą udział właściciela fabryki. Inaczéj przecież miałaby się rzecz przy spółkach gospodarstw folwarcznych. Tam liczebny stósunek robotników, albo odnośnie akcyonaryuszów do głównego spólnika (dziedzica) byłby w najlepszym razie bardzo nieproporcyonalny, przyjmując bowiem, że na każde sto mórg ziemi folwarcznéj przypadłaby jedna familia robocza; przypuszczając daléj, że każdy z robotników z jedną akcyą w cenie 25—50 tal. przystępuje do spółki, i szacując mórg ziemi wedle dzisiajszych cen po 40—50 tal., wypadłby stósunek liczebny akcyi taki, że w ręku dziedzica znalazłoby się 100—150 razy tyle akcyi, ile w ręku reszty spólników razem wziętych. Że w takim stósunku spółka byłaby tylko czysto nominalną, utrudzającą przytém obrot administracyi dla jéj kierownika, a nie przynosząca żadnych korzyści, przynajmniéj żadnych nadzwyczajnych każdemu z osobna akcyonaryuszowi, leży na dłoni.

Inną wielką różnicę pomiędzy spółkami czysto finansowemi a gospodarczemi upatruję w tém, że zupełnie inny jest w obudwóch obrot kapitałów. Przedsiębiorstwa przemysłowe na tém zasadzają pomyślność swoję, że kapitały w krótkich peryodach obracają tak, że kapitał, obrócony 3 lub 4 razy do roku, choć niewysoką przynosi w każdym obrocie odsetkę, przy szybkim powtarzaniu się tego zysku daje w końcu roku wysoką dywidendę. Gospodarstwa obrot przecież jest, jak wiadomo, powolny; najprędszy, na jaki się zdobyć można, roczny, a w wielu razach i to właściwie w takich, gdzie chodzi o podniesienie produkcyi stałéj, na kilka lub wcale kilkanaście lat się rozkłada.

Kapitał, któryby rzeczeni akcyonaryusze jako walutę swoich akcyi dotychczasowemu dziedzicowi czyli kierownikowi spółki złożyli, będzie, jakeśmy to dopiéro zauważyli, tak drobny, że o podniesienie za jego pomocą gospodarstwa i produkcyi mowy być nie może. Gdy tedy drobiazgowa i detaliczna bardzo rachunkowość pomnoży jeszcze koszta administracyi, o osięgnieniu wyższych jakich procentów myśleć nie można, a zanim się doczekają tego, ażeby w przebiegu lat produkcya, a z nią przychód ich się pomnożył, to pewnie i cierpliwości im zabraknie.

Bądź jak bądź, jeżeli z oszczędzonych kapitałów ludzie mali chcą mieć wyższy procent, to najniezawodniéj lepiéj zrobią, gdy je ulokują w kasach oszczędności i pożyczkowych, aniżeli w tego rodzaju spółkach gospodarczych.

I na to trzeba zwrócić uwagę, porównywając przedsiębiorstwa przemysłowe z gospodarczemi, że w piérwszych zatrudnia się mnóstwo ludzi z dnia na dzień tylko tak, że

katastrofy finansowe i inne, a nawet prosty kaprys przedsiębiorcy, może obrot fabryki zatrzymać, a zarazem sta lub tysiące ludzi pozbawić chleba codziennego. W gospodarstwach zaś ten stósunek liczebny jest o wiele szczuplejszym, a czeladź, rocznie godzona na ordynaryą i zasługi, nie znajduje się nigdy w obec biédy głodem zagrażającéj.

W końcu niechaj mi wolno będzie wypowiedzieć to przekonanie, że zdania o naglącéj potrzebie radykalnego przeobrażenia stósunków naszych socyalnych nie podzielam. Ile się patrzę na położenie klasy pracującéj w bliższém i dalszém otoczeniu mojém, to mi się wydaje, że stósunek pomiędzy panami i czeladzią roboczą nie ma charakteru ani ucisku i bezwzględnéj exploatacyi, ani biédy i nieznośnego mozołu z drugiéj strony. Fabrycznego proletaryatu my nie znamy, a gospodarczy, jeżeli o nim mowa być może, w zupełnie innéj przedstawia się postaci i okolicznościach; a i tego znać nie powinniśmy i na obszarach naszych gospodarczych znać nie będziemy, byle była uczciwość i pracowitość z jednéj, wyrozumienie, sprawiedliwość i chętna uczynność z drugiéj strony. Przewaga zaś moralna i finansowa inteligencyi i majątku nad prostotą i ubóstwem uchylić się nie da i nie powinna.

Jeżeli, jak Szanowny Autor twiérdzi i jak nie przeczę, zdarzają się przypadki niezadowolnienia, emigracyi wcale, lub podobne objawy pomiędzy klasą roboczą, toć one występują sporadycznie i wyjątkowo, a przyczyny ich raczéj szukać należy w awanturniczości indywiduów, pchających jednych do grania w loteryą, innych do szukania skarbów za morzami, w chwilowém obałamuceniu, szérzoném przez agentów emigracyjnych, albo i rzeczywiście przez wiadomości o przypadkowém powodzeniu znajomych, aniżeli w nieznośném dla pracujących położeniu. Zresztą emigrujących przeważna liczba są to włościanie malkontenci lub zbankrutowani, a mały tylko procent ludzi lóżnych, do czeladzi zaliczyć się mogących. Jeżelibym chlebodawcom naszym w ogóle jeden zarzut zrobił, to chyba ten, że za mało się starają o to, ażeby czeladzi roboczéj każdego czasu nastręczali uczciwe zarobkowanie, czém sobie materyalną, ludziom i materyalną i moralną czynią ujmę.

Gdzie zaś to jest, gdzie ludzie regularny zawsze mają zarobek i pewną wypłatę, tam chętnie się garną i chętnie pozostają, nie marząc o Ameryce lub Australii; tam téż, choć zwolna i po trochu, do dobrego przychodzą bytu. Jeżeli jeszcze pozostaje nam życzyć sobie, aby oświata i moralność naszéj roboczéj czeladzi na wyższy daleko wzniosła się stopień, to i tu, zdaniem mojém, zajęcie się młodszą zwłaszcza generacyą i szkółkami, dobry przykład z góry, i tym podobne paliatywy, jak je nazywa Autor „Koalicyi,“ lepszy odniosą skutek, aniżeli spółka majątkowa.

A ku temu wiele praktyczniejszém mi się wydaje urządzenie podobne, o jakiém Autor „Koalicyi“ uczynił wzmiankę, według metody P. Neumanna w Prusiech Wschodnich, to jest przypuszczenie ludzi roboczych do uczestnictwa w zyskach gospodarczych, obok kasy oszczędności, w którém to urządzeniu najlepiéj, najprędzéj i bez wszelkiego ryzyka socyalnego da się połączyć podniesienie inteligencyi i moralności czeladzi z ulepszeniem ich bytu materyalnego. Tylko spółka tego rodzaju, jeżeli ją tak nazwać można, odpowiada i ustrojowi społecznemu i ma w sobie racyonalne warunki powodzenia.

Niechaj mi w końcu wolno będzie moje zapatrywanie się na stósunek czeladzi naszéj w następujących raz jeszcze streścić zdaniach. Własność, jako utrwalenie woli i pracy człowieka, podnosi go moralnie i materyalnie i daje mu najpewniejszą podstawę niezawisłości. Jednakże tylko własność indywidualna, wyłączna, będąca dotykalnym wyrazem pracy człowieka, jest dla wszystkich, a mianowicie dla klasy pracującéj pożądaną i zrozumiałą. Dążenie do téj własności jest naturalnym i przyrodzonym objawem woli człowieka, a drogi do nabycia takowéj niema innéj i być nie może, jak praca w połączeniu z uczciwością i oszczędnością. Droga to długa i mozolna, ale dla tego najlepsza, bo zwyczajnym rzeczy trybem człowiek to najwięcéj ceni, co z największym zdobył mozołem. Spółki majątkowe według projektu P. Libelta nie są ku temu właściwym środkiem, bo dotychczasowym chlebodawcom oczywistą zagrażają stratą materyalną, czeladzi, przy wątpliwych przynajmniéj bardzo korzyściach materyalnych, zagrażają obałamuceniem prostych umysłów i w ogóle bogdaj nie przeciwny zamierzonemu sprawiłyby skutek.

Przenoszenie stósunków fabrycznych i finansowych na gospodarcze, a wcale przenoszenie ich wedle ustroju społeczeństw obcych, nie zawsze szczęśliwym będzie pomysłem, a jeszcze rzadziéj z korzyścią da się przeprowadzić. A jeżeli słuszną jest i pożądaną, abyśmy z cudzych korzystali doświadczeń i uczyli się od tych, którzy na polu wiedzy ludzkiéj wysunięte zajęli stanowisko, to przecież przedewszystkiém na to baczyć trzeba, czy okoliczności i warunki, wywołujące jaką reformę społeczeńską albo ekonomiczną gdzieindziéj, i u nas, gdzie podobne zaprowadzić zamyślamy, są odpowiednie. Przypuszczenie czeladzi do udziału w zyskach gospodarstwa jest zapewne zadaniem niedalekiéj przyszłości, wszakże i ta reforma zwolna tylko przeprowadzić da się. Jeżeli więc tak wypowiedziałem i, o ile w siłach moich było, uzasadniłem przekonanie moje przeciwne zaprowadzeniu koalicyi kapitału i pracy w sposób przez P. Libelta projektowany, to przecież nie od rzeczy będzie dodać w końcu tę uwagę, że pomysł, — o ile pod względem socyalnym widzi mi się i niebezpiecznym i do celu nieprowadzącym, — odpowiednio zmodyfikowany, pod względem ekonomicznym bardzo może być błogim. Modyfikacya koalicyi kapitału i pracy zasię, zdaniem mojém, taka być powinna:

Gospodarstwa nasze folwarczne po większéj bardzo części potrzebują znacznego podniesienia i spotęgowania produkcyi; role i łąki wielkich melioracyi, jak na przykład drenowania, pogłębiania gleby, marglowania, pomnożenia nawozów, zaprowadzenia fabryk i t. p. Wszelakie te przedsięwzięcia, oprócz umiejętności i dobréj administracyi, wymagają nakładów, które zwolna tylko, chociaż sowicie, zwracają procent od wyłożonych kapitałów i pracy. Wartość (a raczéj renta) ziemi, mianowicie dobrze zagospodarowanéj, w ciągłym jest postępie, bo tę znowu gospodarstwo ma korzyść przed zakładami przemysłowemi, że warsztat przedsięwzięcia, t. j. tutaj ziemia, ciągle zyskuje na produkcyjności, kiedy tam prawie traci i najrozmaitszym podlęga fluktuacyom. Pożyczki wexlowe dla gospodarzy mogą być tylko chwilową pomocą i to na bardzo pomierną użyte stopę; pożyczki hipoteczne także nie wystarczają, ile że kapitał niechętnie idzie na niewysoki procent, a — co jeszcze ważniejsza — na niepewną wypłatę i zmudną i mozolną exekucyą téjże; pożyczki towa-

rzystw ziemskich nareszcie, ograniczając się na połowie bardzo oględnego szacunku, wyjątkowo tylko celowi odpowiedzieć mogą.

Otóż, według myśli mojéj, tu jest pole do uskutecznienia koalicyi kapitału i pracy w ten sposób, ażeby kapitaliści wiązali się z właścicielami gospodarstw folwarcznych w spółki czyto akcyjne, czy inne celem najlepszego wyzyskiwania przedsiębiorstwa gospodarczego.

Prawda, że takiéj koalicyi kapitału i pracy odjęty jest charakter reformy czy rewolucyi socyalnéj, ale pod względem ekonomii narodowéj sądzę, że taka modyfikacya jest o wiele praktyczniejszą, a w skutkach pewniejszą i pomyślniejszą, aniżeli projektowane spółki majątkowe chlebodawców i czeladzi. Sądzę też, że ona najlepiéj odpowie wymaganiom czasu i potrzeb kredytowych, uczyni trudne pożyczki hipoteczne niepotrzebnemi, a może i zastąpi niewystarczające na dzisiaj instytucye kredytowe ziemskie. Rozprowadzenie zaś sposobu, w jaki spółki tego rodzaju najwłaściwiéj uorganizować, pozostawiam sobie do chwili sposobniejszéj.

W każdym razie należy się Autorowi rzeczonéj „publikacyi uznanie za to, że rzecz wielkiéj wagi poruszył niezwykłym pomysłem, a gorącém uczuciem, i wyzwał opinią publiczną do wzięcia jéj pod rozwagę i orzeczenia się, które, jak tuszę, i poważniejsze od mojego głosy do odezwania się w téj materyi spowoduje.

H. Szuman.

Referat

z opisów celniejszych gospodarstw w W. Ks. Poznańskiém, przez Członka Zarządu, P. Wolniewicza, na walném zebraniu Centr. Tow. Gosp. w Poznaniu dnia 24 lutego roku bieżącego odczytany.

(Dalszy ciąg).

(Zobacz 18 num. Ziemianina).

Komisya z Towarzystwa przemysłowo-rolniczego w Gostyniu, złożona z PP. Antoniego Raczyńskiego, Ludwika Karśnickiego, Konstantego Sczanieckiego i Juliana Bukowieckiego, zwiedziła w kwietniu 1867 r. dwa gospodarstwa w powiecie Śremskim, w Mchach Pana Karśnickiego i w Miedzychodzie P. Konstantego Sczanieckiego.

Podług sprawozdania komisyi gospodarstwo w Mchach stoi w piérwszym rzędzie pomiędzy wzorowo urządzonemi gospodarstwami Wielk. Księstwa Poznańskiego; zasługa podniesienia tego gospodarstwa na stopień wyższéj kultury spływa całkiém na teraźniejszego właściciela, albowiem w r. 1854 objął on Mchy na własność w stanie zaniedbania i spustoszenia. Przez lat dwanaście doprowadził P. Karśnicki gospodarstwo we wszystkich gałęziach do tak pożądanego stanu, że może ono samo przez się o własnych siłach w stanie wielkiéj produkcyi się utrzymać. Zapewne, że właściciel doszedł do tego przez użycie znacznych kapitałów; ale nakłady i ulepszenia tylko trafnie, umiejętnie, a zarazem praktycznie zrobione mogły w tak krótkim czasie tak znakomity przynieść rezultat. Już ta sama okoliczność, że P. Karśnicki na obszarze 6,174 morgów nie wybudował dwóch lub trzech folwarków osobnych, ale skoncentrował gospodarstwo w Mchach, szczęśliwie w środku areału położonych, dowodzi gruntownéj znajomości organizacyi gospodarstwa; gdy przeciwnie u wielu gospodarzy w nowszych czasach budowanie i zakładanie nowych folwarków na kilkuset morgach stało się prawdziwą manią. Wystawieniem dwóch szop, z których jedna służy jako schronienie dla owiec, a w porze zimowéj jako stodoła, druga w nadoberskiéj łące dla młodocianego bydła, zaradził, Pan Karśnicki potrzebie stawiania folwarków. Ograniczając mój referat na tym wstępie z przytoczeniem tylko tego jednego szczegółu wolę zamiast mego sprawozdania, w skróceniu odczytanego na walném zebraniu dnia 22 lutego r. b. w Poznaniu, podać czytelnikom Ziemianina szczegółowy opis gospodarstwa w Mchach tak, jak go odpowiednia komisya skréśliła, gdyż tym sposobem zyskają czytelnicy dokładniejsze przedstawienie szczegółów tego znamienitego gospodarstwa. Opis ten brzmi dosłownie, jak następuje:

„Dziedzic Mchów, P. Ludwik Karśnicki, objął w r. 1854 majętność tę na własność, zastając folwark szczupło i biédnie zabudowany, gospodarstwo bez fabryki, role zaniedbane i opustoszałe. Jak celujące w organizacyi całéj zaszły zmiany, przekonała się komisya na samym do gumien wstępie. Na uboczu rażą ubóstwem szczątki dawnego folwarku, a rzecz jasna, że pozostały najlepsze. Zasłania je dzisiaj obszérny czworobok z cegły murowanych budynków, wystawionych trwale, praktycznie, a bez zbytecznego przepychu. Czworobok ten dopełniony środkiém znowuż budynkami, tak iż nigdzie nie napotkasz bezpotrzebnéj utraty miejsca, i nigdzie ciasnoty, często wśród gumien tak przykréj. Gdzie należy, wybrukowane chodniki; czystość więc i porządek, tyle jeszcze pożądany po wiejskich folwarkach, panuje tu w każdéj roku porze.“

„U wstępu do podwórza od pałacowéj strony oficyna piętrowa daje najlepsze innym zabudowaniom świadectwo. Z koszarową pedanteryą umieszczone tu kuchnie, czeladnice, sklepy, piekarnie, schowania, stancye dla służby i oficyalistów; wreszcie pomieszkanie dla rządzcy, a drugie dla leśniczego, a obecnie sekretarza zarazem, skąd dwaj ci urzędnicy baczne mieć mogą oko na główną machinę gospodarstwa. Dozór ogólny ułatwia i ta okoliczność, że P. Karśnicki zastał i trafnie zatrzymał na obszarze 6,174 mórg jeden tylko folwark, szczęśliwie w samym środku areału położony. Szopa tylko jedna, wystawiona w odległém polu, służąca latem jako tymczasowa owczarnia dla stad w pobliżu pasanych, zimą zaś jako stodoła; i druga jeszcze szopa w dalekiéj nadoberskiéj łące jako schronienie dla młodocianego bydła w porze letniéj, oto całe uzupełnienie wszelkich w téj mierze potrzeb.“

„Wygodne, zdrowe stajnie mieszczą w sobie konie wszelkie i źrebce. Dla powozowych urządzone nawet z pewną wykwintnością; przed źrebiętarnią zagrodzony osobny dziedzińczyk. Znać po koniach własne, staranne pielęgnowanie, i pochodzenie z ogierów szlachetnéj krwi. Sprawiły to ogiery rządowe, sierakowskie, które przez lat kilka tu bywały na stacyi; lecz odkąd Pan Karśnicki nabył ogiera pełnéj krwi angielskiéj, Monarch, więcéj jeszcze uszlachetnia się rasa koni mchowskich, co widoczném na źrebcach młodszych.“

„Równyż porządek zastała komisya w owczarni, którą dyryguje P. Riemann z Wrocławia. Rasa elektoralno-negretti

łączy wzrost dobry, szlachetność nabitéj a długiéj wełny, słowem wszystko, czego żądać można w owczarni nie ubiegającéj się o nazwę i sławę zarodowéj. Cel, jaki sobie wytknął właściciel, dopięty: coroczna bowiem strzyżka bardzo obfita, wełna popłatna, a rosłe skopy i braki, dane na opas, znajdują piękną u rzeźników cenę. Tryki sprowadzane od lat kilku z Gresse.“

„Chléwy, urządzone bardzo wygodnie, należą do wydziału kobiécego gospodarstwa. Trzoda krajowych świń zawdzięcza dbałemu dozorowi i doskonałéj paszy wzrost wielki i znaczną do tuczenia skłonność, tak że i ta gałąź, tylekroć zaniechana, dorzuca liczbę niemałą do rubryki dochodów.“

„Owoż jedną z głównych dążności gospodarstwa mchowskiego jest chów korzystny wszelkiego inwentarza, ku temu też poczynione największe ułatwienia przez odnośne fabryki, gorzelnią i młyn parowy, (o czém pomówimy obszérniéj na inném miejscu); na szczególną zaś w téj mierze zasługuje pochwałę chów i tuczenie bydła rogatego (136 sztuk). W niém to, w przedawanych corocznie opasach, procentuje się znakomicie wywar z gorzelni, ospy i poślady z młyna parowego, i inna hojnie dawana pasza. Bydło to powstało swego czasu, staraniem znanego agronoma P. Łaszczewskiego, z krzyżowania rasy żuławskiéj z szwajcarską. Wkrótce pielęgnowane tak bydło wyrobiło sobie właściwe cechy, zjednało hodownikowi pewną sławę, a sobie nazwę osobną rasy jeżewskiéj od wsi, w któréj powstało. Kilka krów rasy jeżewskiéj w połączeniu z dobrze dobranemi stadnikami wzbogaciło przez lat 10 oborę mchowską bydłem, jakiém dzisiaj się szczyci. Wzrost znaczny i siła, dojność u krów, zdatność do roboty u wołów, nadzwyczajne do tuczenia usposobienie, oto są zalety bydła tego. Przed 2 laty, chcąc udoskonalić jeszcze rasę, P. Karśnicki nabył stadnika shorthorna. Komisya przecież zauważyła, że cielęta po tym tak pięknym zresztą stadniku nie wyrównywają dawniejszym pomiotom. Baczny na tożsamo właściciel zamiérza podobno zmienić kierunek. W obecności komisyi zważono jednego z kilkunastu tucznych wołów i czteroletnią jałowicę. Stado całe nabyte było przez kupca z Berlina po 8 tal. za cent. żywéj wagi wołu; po 10 tal. zaś za cent. wagi jałowicy. Wół ważył 17 cent., facit 136 talarów; jałowica ważyła 12 cent., facit 120 tal. Tym sposobem uczyni we Mchach coroczna przedaż tucznego bydła 2000 i więcéj talarów dochodu. Zysk ten zwiększa się prócz tego dochodem z nabiału do wysokości kilkuset talarów.“

„Z powodu, że bydło przeważnie wywarem bywa pasione, niepodobna nawozu przez czas dłuższy utrzymać w oborze. Z konieczności zatém urządzona przed oborą gnojownia wybrukowana, opatrzona w pompę. Zarzucić tylkoby można, że spód gnojowni za miałki, tak iż z łatwością się przepełnia i częściami ubiéga.“

„Machina parowa, umieszczona w murowanym jak inne budynku, pędzi siłą 12 koni 3 razem fabryki: gorzelnią młyn i sieczkarnią. W gorzelni zaciéra się dziennie 120 szefli kartofli, z których obecny biegły gorzelany wypala w 7 godzinach 6,000 kwart po 87 proc. Słód do tego użyty zielony. Ponieważ najmniéj przez miesięcy 9 rocznie gorzelnia bywa w ruchu, z łatwością przychodzi właścicielowi dwa razy do roku wywarem tuczone własne i ku temu zakupywane przedawać woły, a prócz tego skopów cztérysta. Aparat gorzelniczy jest roboty Pana Stocka, kotlarza z Czempina. Chłodnik z wiatrakiem, według dawnego, mniéj poprawnego systemu, nie kolisty. Niedokładność ta tłómaczy się tém, że gorzelnia już przed 14 laty zbudowana; z téj to przyczyny fabryka cała dla potrzeb dzisiajszych nie ze wszystkiém już odpowiednia i dla wielkiéj czynności za szczupła. Nie obliczył sobie właściciel przy zakładaniu, w jak krótkim czasie wypadnie dać przedsięwzięciu szérsze rozmiary. Tasama szczupłość daje się we znaki w młynie amerykańskim, zwłaszcza odkąd do piérwotnie dwóch dodano trzeci ganek, jak tego wzmagający się odbyt mąki wymagał. Téjsaméj okoliczności przypisać należy jeden jeszcze niedostatek młyna: urządzony bowiem bez chłodnika do mąki. P. Karśnicki nie tylko własną pszenicę i żyto zmiele, lecz nadto 5,000 tal. rocznie przeznacza na kupno zbóż, które, zmielone, z odpowiednią korzyścią daléj przedaje.“

„Ażeby uzupełnić przegląd nasz mchowskiego folwarku, wyjmujemy z podanych nam notat kilka jeszcze szczegółów. Od lat 13 spotrzebowano na budowle saméj cegły palonéj blizko półtora miliona. Materyału tego dostarcza własna cegielnia, urządzona na wielkie rozmiary, a ponieważ glina najlepszych przymiotów, to też wyrób z niéj równie dobry. Koszta pieniężne zaś budowli tych wynosiły przeszło 62,000 talarów. W kasie ogniowéj oszacowano budynki bardzo tanio, bo tylko na 48,000 tal.; mobilia na 65,000.“

Odpowiedni wszystkiemu porządek spostrzegła komisya w czworakach komorniczych. I te, niemal wszystkie nowe, murowane, dają służebnym zdrowe i obszérne pomieszkania, każda bowiem rodzina ma izbę, komorę, a opodal chléwik.“

„Z gumien udała się komisya w pola, a wszędzie, prócz czynności samegoż właściciela, poznawała ślady i owoce pilnéj pracy P. Krajewskiego, który jako rządzca od lat 18 wiernie zawiaduje Mchami. Obszar pól, wynoszący blisko 3,000 mórg, przedstawia widok połączonych z sobą równin o łagodnych spadkach. Z natury pola po większéj części lekkie, piaszczyste, dzisiaj już w przeważnéj połowie wymarglowane, utrzymane w kulturze, w umiejętne podzielone płodozmiany, wydają corocznie bogate żniwo. Urodzajność się wzmoże, skoro margiel, będący wszędzie tuż pod powiérzchnią, więcéj gliną, mniéj wapnem przesycony, zalegnie resztę pól. Pola rozdzielone na 3 rotacye. Piérwsza obejmuje 8 pól po 80 mórg; piaszczysto-gliniasta. W niéj to przypada jedno pole pszenicy; rzepiu wcale nie sieją na Mchach. Druga złożona z 13 pól; gliniasto-piaszczysta. Grunta piaszczyste podzielone na 7 pól po 36 mórg. 540 mórg przypada rocznie pod kartofle; dostateczny to materyał do wypalania okowity. Wszystkie pola uprawiane w płaskie, trzyprętowe składy, zorane pługiem amerykańskim do głębokości 8 cali; pod warzywa używany prócz tego zgłębiacz. Naprzemian żelazne i drewniane brony uzupełniają robotę, siéwniki sieją, a wreszcie, gdzie potrzeba, żelazne karbowane walce przytłaczają zasiéw. Domowéj miérzwie przychodzi od czasu do czasu w pomoc guano. W roku zeszłym było pole kartofli na guanie, z czego najlepsze były rezultaty. Dodajmy, że obszary pól przecięte nowo zbudowaną szosą książko-jaraczewską, opasane drogami zdobnemi w drzewa owocowe, a uzupełnimy sobie obraz kultury, postępu i ładu.

Z dwóch stron obejmują brzegi pól lasy i zagajenia w liczbie 2,141 mórg; czwartą część tego stanowi bór sosnowy wysokopienny, 80-letni, dostarczający piękny budulec.

Reszta podzielona na obredy coraz młodszych zagajeń wszelakiego drzewa, a bez przerwy zakładane szkółki mają wkrótce dopełnić pozostałe z dawnych czasów pustkowia. Wzorowe mianowicie zaprowadzono gospodarstwo na przestrzeni 350 mórg niskopiennéj dębiny, podzielonéj na obred 20. Corok stały kupiec z Berlina ścina jednę obredę, sprząta dla siebie korę na użytek garbarski, płacąc 1 tal. za cent., a ogołocone drzewo zatrzymuje dominium. Tym sposobem wynosi roczny, czysty dochód dębowego zagaju przecięciowo z każdéj morgi 2 talary, co uczyni 700 tal. z 350 mórg. Rzadki to bez wątpienia przykład w leśném gospodarstwie naszém. Mniéj dotąd zyskowny, lecz bardzo ujmujący przedstawia widok na wysokości wzgórza, spadzisto ku łące i przyległym laskom pochylony zagaj, który świéżo P. Tłoczyński, od lat 2 mchowskiego leśnictwa zawiadowca, z wielką znajomością rzeczy założył. Przez zagaj ten sosnowy, brzeziną przeplatany, a raczéj przez park ten dla zwierzyny w guście angielskim wiją się kolisto ścieżki, wysadzane latoroślami szlachetniejszych drzéw, (wymieniamy tu tylko pinus maritima i austriaca). Ścieżki te spływają w jednę, wiodącą w umyślnych zagięciach do wykopanéj kotliny wody. Wszystko to urządzone już to dla wygody sarn, już to dla pewniejszéj myśliwców zasadzki.“

„Dodać należy, że P. Karśnicki zakupił na sąsiedniém terytoryum 8 mórg torfu, do 14 stóp głębokiego; zaprowadził tam dwie maszyny Brosowskiego, maszynę do prasowania, i przestronną szopę. Torf służy nietylko na wszelkie potrzeby czeladzi i komorników, ale nawet używanym być może do gorzelni. Tak zabezpieczono lasy od znaczniejszego rozchodu i ludzkich szkód.“

„Mniéj wzorowo od pól i lasów urządzone są dotąd łąki. Wina jednakże nie poléga na bacznym właścicielu. Łąki nad Obrą, w nizkiém położeniu, zagrożone zbyt często wylėwem wód, pozostają dotąd w stanie natury. Ponieważ tym błędom tylko za wspólném staraniem sąsiadów i zorganizowanego stowarzyszenia zaradzić można, już P. Karśnicki przed kilku laty rozpoczął odpowiednie ku temu kroki. Spodziewać się należy, że pod protekcyą regencyi zawięzywane przed 2 laty towarzystwo z czasem, usunąwszy wszelkie przeszkody, wykona dzieło zregulowania i irygacyi mchowskich i okolicznych łąk. Gdzie P. Karśnicki na własnych mógł polégać siłach, to jest w małéj przestrzeni smużnych łąk, to już gotowa niwelacya i zawodnianie według zasad najnowszych. Pracę tę wykonał roku zeszłego znakomity inżenier, Pan Aleksandrowicz.“

„Ład i sprężysta umiejętność w gospodarstwie samém nie zabezpiecza jeszcze wyłącznie jak najwyższego ze wsi dochodu; potrzeba nadto pilnéj ręki, którąby całą cyrkulacyą produktów i materyałów wiejskich, cały ten ruchliwy obiég pieniężny i obiég siły roboczéj utrzymała w cuglach, bo gdy się bez dozoru rozpędzą, lub na próżno marnieją choćby drobniejsze tylko czynniki, to od razu niejedne powstaną szczérby w zyskach przy najlepszém zresztą gospodarstwie. To też właściciel Mchów z biurową ścisłością zorganizował kancelaryą i kasę, powierzoną obecnie Panu Tłoczyńskiemu. Szeregi rejestrów, zapisywanych z wszelką drobiazgowością, mieszczą się porządkiem po szafach i policach, a w księgach kasowych zaprowadzona włoska rachunkowość. Z prawdziwą przyjemnością odbyła komisya przegląd kancelaryi, i poléciła referentowi o jéj wzorowym porządku wybitną uczynić wzmiankę w sprawozdaniu niniejszém.“

„Wypada nam jeszcze potrącić o wydziały, które są pod dozorem szczególnym saméj Pani domu. Gospodarstwo podwórzowe niewieście, a więc kuchnie, czeladnice i t. p., daléj nabiał, ptactwo i trzoda odpowiadają wszelkim wymaganiom ładu i składu, a nadto książki rachunkowe, prowadzone codzień z rzadką, a tém chwalebniejszą starannością saméj dziedziczki, wykazują znaczny stósunkowo dochód. W rejestrach tych znalazła między innemi komisya zapisany ręką Pani udój od każdéj krowy, mierzony osobno przy każdém dojeniu. I tak rok 65, 66 wydał z 24 krów blisko 31,000 kwart mléka. Ze zbytniego nabiału (po zaspokojeniu domowych potrzeb) wypada na tenże rok dochodu 400 talarów; z trzody niemal tyle, i t. d. Również w okół pałacu gromadzi się co piękne i pożyteczne zarazem. I tutaj prócz wdzięku przyrody i sztuki napotkasz zyski wszędzie ruchliwéj pracy. Za kwietnym ogrodem i za cieplarnią roztaczają się z jednéj i z drugiéj strony sady warzywne i owocowe, inspekta, szkółki drzéw zbytkownych i owocowych. Starsze szczepy znajdują w okolicy i w dalszych powiatach znaczny odbyt, albo przenoszą się na drogi polowe, wieńczące w koło majętność mchowską. Między innemi spostrzegła komisya w otwartém polu wydmuch piaszczysty, co niedawno jeszcze przechodniom zasypywał oczy, misternie zagajony wiśniami. Mała to próbka, jak tu żaden zakątek nie ujdzie baczności, i spocząć nie może pustkowiem bezpożytecznėm.“

„Metamorfoza ta polnéj wydmy na ogródek wcale nadobny i elegancki, dobrą daje nam miarę, jak w organizmie mchowskiego gospodarstwa najmniejszy obmyślany drobiazg, a szczegół po szczególe z wojskową karnością wzięty do szeregu, kierowany pilną ręką, przedstawia obraz zawsze ruchliwéj, harmonijnéj całości. Nie ma tu jaskrawych kolorów, co tylko drażnią i nużą oczy, nie ma tu oryginalności, nowatorstwa, kosztownych prób i mód; wszystko to pominięte, co ma pozory mylne racyonalnego postępu, a w głębi rzeczy fanfaronadą i próżnością tylko, wszystko, co uderza osobliwością nieświadomych, lecz nie pouczy w niczém ścisłego rachmistrza. Tu gospodarstwo nie ugania się za renomą, ale raczéj szuka spokojnie podstawy, wzmacnia fundamenta, jednym trybem wznosi i rozrasta, i zapewne nie łatwo będzie w Księstwie naszém wskazać drugą majętność, polską czy niemiecką, któraby z takiegoż obszaru lekkiéj ziemi, po czternastu latach pracy, równym, co Mchy, odwdzięczała się dochodem.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pod jakiemi warunkami uprawa lnu na większą skalę jest u nas korzystną?

Jako odpowiédź na powyższe zapytanie podajemy następujące warunki:

1. ziemia odpowiednia;
2. potrzebna ilość ludzi;
3. sprzedaż zapewniona.

Co do piérwszego warunku, wiadomo, iż len najlepiéj się udaje w okolicach leśnych, w bliskości jeziór, na ziemi

piaszczysto-gliniastéj i gliniasto-piaszczystéj, również i na lekkiéj, wilgoć trzymającéj ziemi; wymaga w ogóle do dobrego wzrostu większéj kultury lub odpowiedniego sztucznego nawozu. Żelazo w ziemi jest mu szkodliwe, margiel bardzo pomocny; len najwięcéj wyciąga z ziemi kwasu fosforowego, wapna i kali.

Co do warunku drugiego: Jakkolwiek przez wyniszczanie chwastów za pomocą stósownéj uprawy pielenie lnu znacznie zmniejszyć można, to jednak co do innych około niego robót wiele rąk trzeba mieć na zawołanie, gdyż przez opóźnienie niejednéj roboty traci się na dobroci włókna i może się mieć wielkie straty. W przybliżeniu potrzeba będzie na morgę magdeburgską:

a) do pielenia najmniéj . . .	4	dni pracy kobiécéj;
b) do rwania i rozszérzania .	7	„ „ „
c) do przewracania i wiązania	2	„ „ „
d) do omłócenia i ułożenia .	6	„ „ „
e) do moczenia i suszenia . .	4	„ „ „
	23.	

Tarcie lnu, wynoszącego z morgi około dwie kopy, spotrzebuje około 20 dni pracy kobiécéj. Nadmienić muszę, iż do niektórych wymienionych robót trzeba mieć znających się i wprawnych ludzi; obrachowałem nadto, że przy normalnéj pracy najmniejszéj ilości ludzi potrzeba.

Co do trzeciego warunku:

W okolicy, gdzie są stósowne fabryki, z korzyścią surowy len sprzedawać można, co jednak u nas się nie opłaci, gdyż zwykle wywózka onegoż za droga; przytém kupców na taki len za mało. Wyrobiony łatwiéj spieniężyć, lecz tylko korzystnie na targach lnu w Śląsku ustanowionych.

Towarzystwa Rolnicze.

Walne zebranie

Towarzystwa Rolniczego Powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego

odbędzie się dnia 12 maja o godz. 4 po południu w Szamotułach w Hotelu Giełdy.

Porządek obrad jest następujący:

1. Zagajenie, przeczytanie porządku dziennego i protokółu z ostatniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa.
3. Sprawozdanie komisyi, mającéj na celu urządzenie wystawy w Szamotułach.
4. Obór komisyi do ocenienia przedmiotów na wystawę przesłanych.
5. Sprawozdanie komisyi, mającéj na celu założenie stacyi doświadczalnéj w Żabikowie.
6. Sprawozdanie komisyi, mającéj na celu utworzenie zakładu sztucznego hodowania ryb.
7. Sprawozdanie, tyczące się założenia ogrodu botaniczno-handlowego.
8. Przeczytanie okólników od Zarządu Tow. Centr. nadesłanych.
9. Wnioski członków.

Dyrekcya.

ROZMAITOŚCI.

— **Mąka zbóż strączkowych.** Pomiędzy środkami pożywnemi, między mięsem, jajami i mlékiém, zajmują owoce strączkowe ważne miejsce, posiadają one wiele białka (tworzącego krew) i są jeszcze pożywniejsze od zboża i otrzymanéj z niego mąki; dla klasy pracującéj nie ma tańszego i lepszego pożywienia, jak: groch, soczewica i bób, tę mają tylko niedogodność, że długo trzeba je gotować, a ztąd wielkie zużycie paliwa, i że częstokroć mimo to zostają twardemi i trudnemi do strawienia. Henryk Daur, właściciel młyna w Ulm, miał wynaleźć sposób, który atoli dotąd jest jego tajemnicą, mléć owoce strączkowe i otrzymywać wyborną mąkę; próby przedsiębrane z nią okazały bardzo dobry wynik, przytém oszczędza się wiele paliwa i czasu przy gotowaniu. Oprócz tego wyrabia także mąki z ryżu, owsa, ziemniaków, jęczmienia i t. d., które dotąd w handel tylko z Francyi wchodziły, a teraz taniéj i w lepszym gatunku od niego otrzymać można. Gaz. Przem.

— **Szkodliwość lanych żelaznych pieców.** We Francyi zauważano, że piece z żelaza lanego, opalane węglami, wywiérają szkodliwy wpływ na zdrowie mieszkańców pokojów, gdzie się znajdują. Jenerał Morin sądzi, że przyczyna jest ta, że rozgrzane żelazo lane przepuszcza gazy powstające przy paleniu, całkiém podobnie, jak to się działo przy doświadczeniach PP. Sainte-Claire i Deville, gdzie gazy, przeprowadzane przez rozgrzaną rurę z kutego żelaza, przenikały je i przez nie przechodziły. W skutek zlécenia jenerała Morin rozbiérali wymienieni chemicy powietrze znajdujące się koło rozgrzanego pieca żelaznego. Przytém okazało się, że w saméj rzeczy gazy powstałe przy paleniu przechodzą przez ściany pieca i to w takiéj ilości, że mogą szkodliwie działać na zdrowie ludzkie. Niedokwas węgla zostaje, jak to Graham wykazał, pochłonięty przez wewnętrzne powiérzchnie ścian pieca i przez nie miesza się ciągle z zewnętrzną atmosferą w skutek przenikania. Gaz. Przem.

— **Przeciwko krwawemu moczowi u krów** Wyrzb. W. Z. podaje doświadczony środek: daje się choréj krowie dwa razy dzienie, t. j. z rana i wieczorem, napić z butelki ługu garbarskiego, a obok tego pozostawi ją przez dzień na suchéj paszy. Dla zapobieżenia zaś wywrotowi macicy, radzi tenże tygodnik, ażeby krowę zaraz po ocieleniu przynaglić do ciągłego stania przynajmniéj przez 2—3 godzin. Prz. Ludu.

Ogłoszenie Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspiéraniu urzędników gospodarczych.

Przy zbliżającym się czasie, w którym urzędnicy gospodarscy zwykle zmieniani bywają, pozwalamy sobie zwrócić uwagę Panów posiedzicieli i dzierżawców dóbr większych i mniejszych, iż głównèm zadaniem Towarzystwa naszego jest pośredniczenie w uzyskaniu posad dla tychże urzędników. Dla tego też w biurze naszém (Podwórze Barlebena Nr. 1) wyłożoną jest księga tychże urzędników a zarazem członków naszych, którzy poszukują dla siebie służby już teraz lub też od nadchodzącego św. Jana, a zaświadczenia ich przedłożone mogą być w biurze lub też na żądanie mogą być przesłane do przeglądu Panom chlebodawcom, gdzie mieć zechcą.

Zarząd Główny Towarzystwa ku wspiéraniu urzędników gospodarczych.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.